Nr. 19 Dnia 15 grudnia 1933 r. Rok VI

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska

NA BOŻE NARODZENIE.

Wszystkim Kochanym Parafjanom i Czytelnikom „KRONIKI" z okazji radosnych świąt BOŻEGO NARODZENIA składam serdeczne życzenia „WESOŁYCH ŚWIĄT".

Dla odnowionych na duchu przez spowiedź Boża Dziecina przyniesie dużo pokoju i radości wewnętrznej.

Hymn na Boże Narodzenie.

O Jezu nasz Zbawicielu
Jedyny Odkupicielu
Przed wieki z Ojca zrodzony
Z Matki w czasie narodzony.

Śliczna Ojcowska jasności
Nadziejo ludzkiej słabości
Skłoń uszy Twe litościwe
Na prośby nasze troskliwe.

To dzień Twego Narodzenia
Do wszego mówi stworzenia
Żeś sam z tronu Ojcowskiego
Przyszedł dla zbawienia mego.

Bądź Jezu wiecznie chwalony
Z Panny czystej narodzony
Wieczna chwała Ojcu Twemu
I z nim Duchowi Świętemu.

Do wycięcia z „Kroniki" i do śpiewania w czasie nieszpór.

Ogłoszenia parafjalne.

W środę, piątek i sobotę przyszłego tygodnia t. j. dnia 20, 22 i 23 grudnia przypadają suche dni kwartalne.

Katolików obowiązuje post W sobotę obchodzimy co do postu wigilję. Właściwa wigilja przypada w tym roku w ostatnią niedzielę adwentu dnia 24 grudnia. Ponieważ nie dziele całego roku wolne są od postu, więc i dnia 24 grudnia postu niema. Dnia 24 grudnia w niedzielę o godzinie 11-ej w nocy odprawiona będzie uroczysta jutrznia z liturgji o Bożem Narodzeniu, a o godzinie 12-ej w nocy wyjdzie kapłan ze Mszą św. t. z. Pasterką. W poniedziałek w uroczystość Bożego Narodzenia będą odprawione Msze św.

I-a Pasterka	— o godzinie	12-ej w nocy
II-a „	— „ „	7-ej rano
III cia „	— „ „	8-ej „
IV-ta „	— „ „	9-ej „
V-ta „	— „ „	11-ej suma

Z chrztami, o ile możliwe, proszę się zgłaszać w drugi dzień świąt to znaczy we wtorek w dzień św. Szczepana. Śluby mogą być udzielane w drugi dzień świąt w dniu św. Szczepana. Ślubów w niedziele i święta przed południem udzielać nie będę, żeby przeszkodzić urządzaniu zabaw weselnych podczas sumy w Kościele. Życzeniem mojem jest żeby śluby odbywały się najpóźniej do godz. 5-ej wieczorem. Kto będzie sobie życzył wziąć ślub po piątej wieczorem, będzie zmuszony ponieść większe koszta. Śluby dawane późno wieczorem są okazją do częściowego znieważania Kościoła przez rozmowy a nawet śmiechy różnej gawiedzi która to gawiedź nie umie się zachowywać w Kościele: bo przeważnie na śluby przychodzą tacy, których się w kościele na nabożeństwach nie widzi wcale.

Chcąc temu zapobiec, oświadczam zgóry, że śluby po piątej wieczorem będą specjalnie utrudniane. Oznajmiam już teraz, że gdyby młodzi przy ślubie byli nietrzeźwi lub ktoś z orszaku pozwalał sobie na nieodpowiednie zachowanie się — ślubu nie udzielę. Na szczęście u nas b. rzadkie są wypadki nieodpowiedniego zachowania się w kościele podczas ślubów.

Panny w orszakach ślubnych mają być przyzwoicie ubrane. Jeśli która chce koniecznie pokazywać jaką część swego ciała, to niech tego nie czyni przynajmniej w kościele.

A przytem niech pamięta, że obecnie nie tak łatwo „polować na męża" za pomocą nagich ramion lub głębokich dekoltów. Nawet nadpsuty młodzieniec, kiedy się chce żenić, to szuka panienki, ale nie wśród tych głęboko dekoltowanych. No, nic dziwnego, chce mieć żonę w domu a nie...... baletnicę. Na takie sztuczki, jak dekolta to obecnie ludzie się już nie dadzą nabrać. Im ciężej jest żyć, tem więcej każdy zwraca uwagę na solidność i powagę osoby, z którą wiąże swe losy na ziemi.

Zresztą niewiasta, która się lubi zbytnio obnażać, ma zawsze coś w sobie z takich, co to frymarczą swojem ciałem. Porządna panna czy kobieta potrafi być elegancką w ubraniu i ułożeniu — a przytem zachować swoją godność kobiecą.

Na egzamin przedślubny proszę się zgłaszać w czwartki zrana do godz. 10-ej i po południu od 4—6 ej; późno wieczorem przyjmować na zapowiedzi nie będę.

Idąc na egzamin przedślubny należy mieć metrykę w pełnym wypisie. Dowiesz się, bracie, przynajmniej od księdza prawdy — co do lat swojej narzeczonej — bo zdarza się nieraz że się ożenisz, a nie wiesz, ile ma lat wybranka twego serca.

Często narzeczona się tłumaczy, że jest młoda, tylko w urzędzie parafjalnym dopisali jej 2 lub 3 lata. Co takim urzędom parafjalnym zależy na podobnem dopisywaniu lat— tego ja nie wiem. Metrykę w pełnym wypisie należy przedstawić przy egzaminie przedślubnym głównie z tego powodu, że zdarza się czasem jaka pomyłka, w metryce — naprzykład kilka razy spotkałem się z takim przeoczeniem jak zapisanie dziewczyny jako chłopca i t. p. niedokładności. Po ujawnieniu takich błędów w metryce, ślubu nie można dać, dopóki błąd nie będzie sprostowany. Lepiej więc dla narzeczonych gdy im się zwróci uwagę wcześniej, niż gdy przed samym ślubem dowiedzą się o przeszkodzie, kiedy już przygotowani są do ślubu i do wesela. Żeby Was, moi drodzy, nie narazić na przykre niespodzianki i niepotrzebne koszta — w tym celu Kościół wymaga metryk przy egzaminie przedślubnym.

Następnie sprowadziłem książeczki dla wstępujących w związki małżeńskie p. t. „Katechizm małżeństwa chrześcijańskiego". Kosztuje 2 zł. taka książeczka. Bardzobym sobie życzył, żeby osoby, wstępujące w związki małżeńskie, nabywały tę książeczkę, w której znajdą wszystkie potrzebne wiadomości, dotyczące małżeństwa, a ujęte z punktu chrześcijańskiego Nadzwyczaj ciekawa książeczka. Będę proponował nabycie tej książeczki narzeczonym przy egzaminie przedślubnym.

A teraz jeszcze jedno ogłoszenie. Proszę nie przychodzić z chrztami późno wieczorem, szczególniej w niedziele i święta. Księża oraz służba kościelna chcą również mieć swoją chwilę wypoczynku. Z chrztami najlepiej przychodzić od 1,30 do 3,30—popołudniu w niedziele i święta. W dnie powszednie zrana do godz. 8,30.

W drugie święto — w św. Szczepana będą odprawione dwie Msze św. o godz. 9-ej i o godz. 11-ej suma. O Franciszkanin przyjedzie do nas w sobotę d. 30 grudnia; o godz. 5-ej wieczorem będą nieszpory.

Spowiedź będzie się odbywać przez sobotę, niedzielę (na zakończenie starego roku) i w dniu 1 stycznia. Jedni zabawą drudzy spowiedzią św. będą spotykać Nowy Rok. W dniu 2 stycznia po Mszy św. odjedzie O. Franciszkanin do Krakowa.

Już pośpieszono z pomocą.

Zbliżają się święta — najradośniejsze święta pełne uroku nietylko dla dzieci ale i dla starszych. Z okazji Świąt trzeba pomyśleć o naszych współbraciach, o dzieciach, w których przygasła radość, trzeba wzbudzić zamierające ciepłe uczucia w sercach ludzkich.

Na święta trzeba iść z pomocą biednym, Niech oni również przeżyją możliwie radośnie te święta, niech uśmiech choć nakrótko zjawi się na ich twarzach, tak zwykle smutnych. Stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo naszej parafji już robi starania, żeby przyjść z pomocą potrzebującym.

Ofiary zaczynają napływać. Dotychczas samorzutnie, bez wezwania, z dobrego serca datki na ręce piszącego złożyły następujące rodziny:

1) Rodzina Grabousów z Pekinu 10 zł.
2) „ Sieradzkich ze Szmejki 5 zł.
3) „ Kułaginów z Kazimierza 5 zł.
4) „ Mosurów 1 zł.
5) „ Janików z Grabocina 5 korcy węgla.

Serdeczne „Bóg zapłać".

Potrzeba jednak kilka set złotych, żeby przyjść z pomocą całej gromadzie potrzebujących. Stąd uprasza się o składanie ofiar na „Opłatek" dla biednych. Ofiary można składać u ks. proboszcza lub na ręce pań dzielnicowych, które opiekują się biednymi na poszczególnych kolonjach.

Chcąc okazać jaknajwięcej pomocy na święta, piszący te słowa (ks. proboszcz) w d. 16 grudnia w sobotę zwróci się **osobiście** do wszystkich sklepów, masarni, piekarni z prośbą o zaofiarowanie na święta w produktach lub w gotówce ofiar na „Opłatek" dla biednych.

Wszyscy ofiarodawcy szlachetni będą wyszczególnieni w „Kronice" na 1 stycznia.

Mam nadzieję, że ludzie dobrej woli nie odmówią poparcia dla zbożnej sprawy, lecz każdy, czem będzie mógł, przysłuży się ogólnemu dobru.

Walka z włóczęgostwem.

Plaga włóczęgostwa daje się nam coraz bardziej we znaki.

„Podróżni" nie dają nam spokoju, a co najgorsza przybierają coraz agresywniejszą postawę, domagając się od nas pieniędzy.

Tymczasem w dobroczynności obowiązuje zasada—nieznajomym pieniędzy się nie daje, bo nie wiadomo, jaki użytek zrobią z otrzymanych pieniędzy. Chleba tak zwani „podróżni" nie chcą brać. Żeby ułatwić pod tym względem zadanie i usunąć od miejscowego społeczeństwa przykre codzienne przeżycia Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia naszej parafji wprowadza tak zwane kupony żywnościowe. Kupony zostały wydane po 2 i 5 groszy.

Na kuponie zaznaczony jest sklep, w którym można dany kupon wymienić na żywność. Kupony te można nabywać u Pań dzielnicowych oraz w kancelarji parafjalnej.

Gdy kto z Szan. Par. zechce nabyć tych kuponów za 1 zł. (po 2 i 5 groszy każdy) wpłaca do stowarzyszenia 1 zł. i 10 gr. (10% wpłaconej sumy idzie na pokrycie kosztów przy drukowaniu kuponów.)

Książeczkę z kuponami mamy u siebie w domu. Gdy przyjdzie ubogi, czy inny „podróżny", zamiast pieniędzy lub chleba daje mu się taki kupon (na 2 lub 5 groszy). Biedny, chodząc po domach uzbiera sobie takich kuponów dajmy na to 20 — wtedy uda się do sklepu, wyszczególnionego na kuponie i wymieni te kupony na żywność. Właściciele sklepów, do których będą skierowani ubodzy, otrzymają wskazówki, na jakie produkty mogą zamieniać kupony. Po upływie miesiąca Stowarzyszenie Pań będzie regulować rachunki za owe kupony, zebrane w sklepach. Tylko w tych warunkach złożona jałmużna będzie użyta w należyty sposób, po domach będą chodzić prawdziwie potrzebujący, zaś różni oszuści, którzy wyłudzają pieniądze, wyniosą się od nas — bo im się nie będzie „kalkulować" zbierać kupony, udawać się do sklepów i wymieniać je naprzykład na mąkę, kaszę i t. p. artykuły.

Dotychczas arogancko domagali się o pieniądze, które szły, bardzo często na rzeczy, nic nie mające wspólnego z artykułami pierwszej potrzeby. Dając kupony biednym, „umoralnimy" sprawę naszego miłosierdzia i przekonamy się wkrótce, że zostaną tylko prawdziwie biedni, a wszelkie „ptaszki niebieskie" ulotnią się z parafji. Kupony będą tylko po 2 i po 5 groszy — gdy kto zechce dać biednemu np. 6 groszy lub 10 groszy — może mu dać 3 kupony po 2 grosze, lub 2 po 5 groszy.

Każda więc rodzina, która daje jałmużnę ubogim, niech nabywa kupony żywnościowe u pań dzielnicowych lub w kancelarji parafjalnej.

Gdzie są kupony żywnościowe, tam naprawdę wspiera się biednych a walczy się z włóczęgostwem.

Hallo! Hallo! Uwaga!

W niedzielę, dn. 17 grudnia od godziny 4-ej do godz. 8-ej wieczorem i w poniedziałek dn. 18 grudnia od godz. 2 – 5, Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej naszej Parafji, urządza wystawę zabawek choinkowych w „Ognisku", (Dom Parafialny).

Eksponaty sprzedawane będą po cenach kryzysowych. Wstęp na wystawę 10 gr. od osoby. Spodziewany dochód przeznacza się na wysłanie kilku druhen na Rekolekcje Zamknięte do Częstochowy.

Mamy nadzieję, że Sz. Społeczeństwo poprze naszą sprawę.

Zarząd S. M. P. Ż. w Porąbce.

Echa Tygodnia Miłosierdzia.

Podczas Tygodnia Miłosierdzia udało się naszym Paniom znaleźć pracę dla kilku bezrobotnych. Pomiędzy innemi wybłagano wprost zajęcie dla niejakiego Fur...., który mieszkał doniedawna w domu par. Pyki, a obecnie przeniósł się do Grabocina (Strzemieszyckiego). Jest to młody człowiek, niedawno powrócił z wojska, żonaty, z dwojgiem dzieci. Otóż ten nasz bezrobotny stale nachodził

różne osoby w naszej parafji i wyłudzał mniejsze lub większe datki. Kiedy się wspominało, dlaczego nie stara się o zajęcie — tłumaczył się, że nigdzie nie może znaleźć pracy i stąd pochodzi całe jego nieszczęście.

Otóż nasze miłosierne Panie wzięły na serjo do serca słowa młodego człowieka i wystarały się o pracę. Lecz tutaj zaczęły się dziać ciekawe rzeczy. Nasz protegowany zaczął unikać Pań, stronić od nich. Spotkany przypadkowo na ulicy i zapytany, dlaczego nie idzie do zajęcia, tłumaczył się, że niema odpowiedniego obuwia. Chcąc usunąć tę przeszkodę, Panie ofiarowały mu prawdziwe „pierony" do pracy.

Jednak to nie pomogło. Nie zgłosił się. Po kilku dniach znowu spotkała go jedna z pań i wyraziła zdziwienie, dlaczego nie idzie do pracy. Zaczął wtedy z płaczem (po aktorsku!) opowiadać, że chętnieby pracował, ale nie ma palta ciepłego. Zakrzątnęły się znowu Panie i zdobyły palto na watolinie, porządne, eleganckie.

Na to tylko czekał nasz „bezrobotny". Do pracy nie poszedł, z parafji naszej wyniósł się w łąki pod Grabocin. Ponieważ u nas pozyskał sobie opinję urodzonego „łazika" próbuje szczęścia obecnie na terenie Strzemieszyckim. I zapewne znowu opowiada ludziom dobrej woli o swojem nieszczęściu, które powstało i trwa na skutek braku pracy. Typowy „niebieski ptak", co to nie sieje, ani orze.

No, u nas został skreślony z ewidencji biednych i osławiony do tyla, że już niełatwo coś zdobędzie dla siebie. Na innych terenach może się „popisywać" jeszcze całe lata.

Nieszczęście.

Dnia 7 grudnia zakończył życie w szpitalu na Niemcach — długoletni pielęgniarz nazwiskiem Mroczek. Umarł, mając lat 35. Osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci, Ś. p. Mroczek cieszył się doskonałym zdrowiem. Nagle dostaje ostrego zapalenia płuc. Wytwarza się odrazu stan bardzo ciężki. Lekarze robią poważne miny, obserwując postępy strasznej choroby. — To nie kataralne zapalenie, ale włókniste-mówi lekarz. Sytuacja beznadziejna. W czwartym, czy piątym dniu następuje zgon.

Tak! No i cóż powiemy o naszych „siłach", o naszem zdrowiu, o naszem bezpieczeństwie?

„Nie wiecie dnia, ani godziny". Stare a wiecznie młode słowa P. Jezusa. A dodał boski Nauczyciel – Czuwajcie!

Zgon ś. p. Mroczka wywarł b. silne i przygnębiające wrażenie na wszystkich w szpitalu i poza nim. Szybkość i błyskawiczność postępu choroby — i odrazu beznadziejność. Na włosku wisimy — włoskiem tym to Opatrzność Boża!

Wielu tego nie spostrzega. Ś. p. Mroczek mieszkał na Niemcach, jednak nie w mojej parafji, a w Strzemieszyckiej, stąd pochowany jest w Strzemieszycach. Ponieważ przez kilkanaście lat oddawał on zawsze chętnie usługi księżom parafjalnym, przyjeżdżającym do szpitala i Sz. Parafjanom, którzy przebywali krócej lub dłużej w szpitalu, przeto w dniu 18 grudnia, w poniedziałek o godz. 7,30, odprawię za spokój jego duszy Mszę św., na którą zapraszam wszystkich, mających w sercu wdzięczność dla tego pracownika Kasy Chorych.

Niech odpoczywa w Bogu!

Cios w serce matki i swoje!

Dnia 8 grudnia, w uroczystość M. Bożej jeden z młodzieńców naszej parafji popełnił samobójstwo, godząc kulą w serce. Jednak nietylko w swoje, ale i w serce biednej matki wdowy. W czasie sumy zawiadomiono matkę o wypadku. Wybiegła z Kościoła, na wpół przytomna. Niedawno pochowała dwie córki — jedną mężatkę, drugą pannę — które były całą nadzieją matczyną. Obecnie nowy cios! Tak! serce matki musi być silne, żeby nie pęknąć z bólu. 7 grudnia — wieczorem o godz. 8-mej przyjmowałem zapowiedzi owego młodzieńca, nie przeczuwając, że rozmawiam z człowiekiem, który za kilkanaście godzin, w tak strasznych okolicznościach stanie przed Bogiem.

Podobne wydarzenia wśród młodzieży nie powinny nas dziwić. W większości wypadków młodzież ta jest całkiem niepraktykująca, pozbawiona wszelkiej ostoi religijnej.

Moralnie załamana przez najrozmaitsze prądy socjalne, propagowane przez różne piśmidła i książki złe do tego dodajmy obecne warunki ciężkie i ten pesymizm życiowy, który nakształt czarnych skrzydeł rozpościera się nad życiem obecnem. Kto niema w sobie zapasu sił duchowych, wewnętrznych, które czerpać można tylko z religji, ze źródeł Bożych, ten nie wytrzymuje obecnej próby życiowej. Byle nieporozumienie rodzinne lub większa trudność życiowa podsuwa myśl tak tchórzowską, niegodną nietylko chrześcijanina, ale wogóle człowieka — jak myśl o samobójstwie.

Szczególniej młodzież powinna wiedzieć, że ucieczka od życia to objaw tchórzostwa — młodzieniec winien być psychicznie nastawiony na usuwanie przeszkód, na borykanie się z losem, a nie na ratowanie się ucieczką z placu boju.

Dezercja! Z punktu widzenia religijnego, chrześcijańskiego samobójstwo jest czemś przejmującem zgrozą, jest czynem strasznym, wprost szaleńczym.

Wyrazy serdecznego współczucia składam matce nieszczęśliwego młodzieńca.

Mam również i w szpitalu na Niemcach parafjankę — pannę, która się targnęła na życie w d. 4 grudnia — w uroczystość św. Barbary.

Jeden i drugi wypadek miał miejsce w czasie sumy. Kiedy jedni się modlą, drudzy w tym czasie odbierają sobie życie.

Ciekawy zbieg okoliczności!

Częściową odpowiedzialność za kryzys moralny ponoszą i ci, którzy słowem i przykładem odprowadzają młodzież od kościoła i życia religijnego.

Młodzież, która wam, apostołowie fałszu, uwierzy wyrządza sobie bezwiednie największą krzywdę oraz wielką szkodę społeczeństwu!

Jeden z młodzieńców, pracujących fizycznie na kop. Juljusz, nadesłał swoje utwory. Cieszę się, że „Kronika" jest okazją do budzenia się zdolności pisarskich wśród naszej zawsze, a tembardziej teraz kochanej młodzieży:

Umieszczam pierwszy utwór p. t.

„Matka"

Matko! Tyś atom mej duszy
Tyś w życiu mym drugie życie,
Tyś skarb! Tyś skała co zło ją nie skruszy.
Tyś źródło! z którego dobro czerpię smakowicie.

Tam zła nie znajdę ani odrobinę
Matka każde zło przeczuciem tknięta
Wyczuję, by wszystko zburzyć w perzynę.
Matka to rzecz święta!

Matko! Tyś dla mnie wszystkiem na świecie
Skarb większy jak liczne miljony
O Tobie wciąż myślę, wieczorem, o świcie
Do Boga o Twe zdrowie ślę modły skruszony.

Modlitwa.

Boże! któryś stworzył ziemię
Boże! coś okrył ją w szaty
Boże! coś stworzył ludzkie plemię
Bądź pochwalony po laty.

Niech Twa potęga nie zginie
Hojna Twa ręka niech będzie
Twe imię wciąż niechaj słynie
W morzu, na ziemi i wszędzie

OD REDAKCJI.

Utwór również młodzieńca przedstawiciela tym razem młodzieży pracującej umysłowo — naszego parafjanina

Święty Boże...

Wszechmocny Boże, Nieśmiertelny, Święty,
Który wszechświatem rządzisz — Niepojęty
Ty słyszysz lud swój, gdy woła ze łzami:
O Święty Boże! zmiłuj się nad nami.

Od głodu, ognia, wody i zarazy,
Błagamy Ciebie modlitwy wyrazy:
Wybaw nas Panie i dozwól nam wiecznie
W łasce Twej Świętej pozostać bezpiecznie.

Od grzechów wszystkich, od pychy żywota,
Od złości wszelkiej, co człowiekiem miota,
Zanosim modły: Uwolnij nas Panie!
Niech w sercach naszych złość się nie ostanie

Trud pracownika, o Boże Wszechmocny,
Przez Twoją Łaskę daje plon owocny.
Przeto podnosim do Ciebie wołanie
O święty Boże! wysłuchaj nas Panie.

VOLENS.

Rocznice ślubów

od 16 do 31 grudnia

dnia 26 Feliksa i Janiny Twardowskich z Ostrów
„ „ Edwarda i Ireny Porębskich z Grabocina
„ „ Edwarda i Marji Marczaków z Kazimierza
„ „ Władysława i Wład. Wcisłów z Ostrów
„ „ Józefa i Władysł. Romanów z Grabocina
„ „ Ignacego i Teresy Sol..ńskich z Porąbki
„ „ Jana i Olimpii Michtów z Szmejki
„ „ Wojciecha i Janiny Sobońiów z Kazimierza
„ „ Stanisława i Genowefy Muchów z Porąbki
„ „ Wł. i Marji Jędrzejczyków z Kazimierza
„ „ Michała i Ireny Brandysów z Porąbki
„ „ Andrzeja i Władysł. Stachów z Porąbki
„ „ Wiktora i Anieli Kopciów z Ostrów
„ „ Juljana i Stanisławy Maczków z Ostrów
„ „ Zyg. i Stefanji Czekalskich z Pustkowia
„ „ Feliksa i Heleny Wiśniowskich z Niemiec
„ „ Józefa i Józefy Adamków z Grabocina
„ „ Stanisława i Zofji Wieczorków z Ostrów
„ „ Ant. i Agnieszki Nowaczyków z Porąbki
„ „ Stanisława i Marji Zielińskich z Pekinu
„ „ Daniela i Marji Mazurkiewiczów z Porąbki
„ „ Eug. i Janiny Franczaków z Kazimierza
„ „ Bolesława i Michaliny Łatków z Pekinu
„ „ Grzeg. i Stan. Marczewskich z Pekinu
„ „ Romana i Stan. Nowaków z Grabocina
„ „ Wiktora i Katarzyny Smułów z Ostrów
„ „ Fran. i Stanisławy Imiołków z Porąbki
„ „ Marjana i Jadwigi Sierków z Porąbki
„ „ Bron. i Marji Kulpeckich z Pustkowia
„ „ Romana i Marji Jureczków z Porąbki

Szczęść Boże!

„Żonę pojmować trzeba oczami, uszami, i rękami: oczami piękność, uszami cnotę, a rękami posag".

„Gdy stary z młodą ożeni, to jakbyś do starego wozu szalone konie zaprzągnął".

Rocznice śmierci

od 16 do 31 grudnia

dnia 16 ś.p. Franciszka Czerwińskiego z Pustkowia
„ „ „ Marji Kwasowej z Porąbki
„ 17 „ Szymona Łudzika z Niemiec
„ „ „ Szczepana Jagły z Porąbki
„ „ „ Franciszki Wesołowskiej z Grabocina
„ 19 „ Franciszki Dębskiej z Niemiec
„ „ „ Salomei Walaszkowej z Zaw...a
„ „ „ Janiny Dudzikówny z Pustkowia
„ 20 „ Agnieszki Konieczniakowej z ...ejki
„ „ „ Antoniny Siwkowej z Grabocina
„ „ „ Michała Marca z Pustkowia
„ „ „ Józefa Sałęgi z Niemiec
„ 21 „ Michała Chłonda z Pekinu
„ 24 „ Marcina Ca..y z Porąbki
„ 25 „ Katarzyny Sc.howej z Grabocina
„ 26 „ Wawrzyńca Komendy z Niemiec
„ „ „ Czesława Bargła z Niemiec
„ „ „ Anny Frączkowej z Porąbki
„ 27 „ Bronisława Dubasa z Grabocina
„ 29 Walentego ..erchela z Grabocina

Ojcze nasz, Zdrowaś Marja, Wieczny odpoczynek. Niech odpoczywają w Bogu!

„Wszyscy umrzemy, a żaden nie zgadnie, źle czy dobrze padnie?

„Złodziej nieraz oddaje rzecz ukradzioną, łotr zrabowaną, a śmierć wszystko zabiera, a nic nie oddaje".

Pamiętajmy przy gwiazdce o polskich dzieciach w Gdańsku.

Dorocznym zwyczajem urządza Macierz Szkolna w Gdańsku obchody gwiazdkowe dla dziatwy polskiej uczęszczającej do szkół i ochronek polskich. Ogółem pozostaje pod opieką Macierzy Szkolnej zgórą 3500 dzieci, rekrutujących się z najuboższych sfer, potrzebujących doraźnej pomocy, niesionej im w postaci ubrań, bucików, bielizny i t. d.

Obchody gwiazdkowe na terenie W.M. Gdańska — to wielkie manifestacje narodowe i odbywają się w Gdańsku, jego przedmieściach, oraz po wioskach, zamieszkałych przez ludność polską, przez cały grudzień. Staraniem Macierzy Szkolnej dostaje każde dziecko polskie książkę polską i nieco słodyczy, a dzieci biedne — ubranka, buciki, sukienki, bieliznę i t. d.

Jakkolwiek Macierz Szkolna w zupełności zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia kraju, to jednak ze względu na katastrofalne wprost położenie ludności polskiej w Gdańsku, dotkniętej w pierwszym rzędzie redukcjami i bezrobociem, zwraca się do Społeczeństwa Polskiego, tak ofiarnego, gdy chodzi o sprawę polską w Gdańsku, z gorącym apelem o pomoc biednej dziatwie polskiej w postaci darów w naturze wzgl w gotówce. Najmniejszy groszowy nawet datek przyczyni się do utrwalenia ducha narodowego i wzmocnienia naszej pozycji na tym nadmorskim bastjonie polskim.

Datki w naturze, jak ubrania, bieliznę, buciki, książki i t.d., prosimy kierować pod adresem, Macierz Szkolna w Gdańsku: Am Olivaertor 2/4, zaś datki w gotówce na P. K. O. Warszawa 170.040.

Od Redakcji.

Jeden z uczestników wycieczki Chóru Kościelnego nadesłał do „Kroniki następujący artykuł:

Wrażenia z wycieczki do Węgierskiej Górki.

Pomimo ciągle pogłębiającego się kryzysu, jednak i w tym roku wzorem lat poprzednich Chór Kościelny wybrał się na wycieczkę do Węgierskiej Górki, położonej w Żywieckim powiecie. Po niecierpliwie oczekiwanych dniach i przygotowywaniach do wycieczki nadszedł wreszcie czas wyjazdu. W sobotę, dn. 8 lipca r.b. o godz. 6 rano na dworcu kolejowym w Kazimierzu poczęli się zbierać uczestnicy wycieczki; w krótkim czasie zebrała się gromada licząca 30 osób płci obojga. Młodość i uciecha, a wyjątkowo piękna w tym dniu pogoda dopełniały się wzajemnie i tworzyły naturalny obraz „radości życia". Wreszcie z wąwozu od strony Strzemieszyc wyłania się lokomotywa pociągu, który ma nas nieść „w góry! w góry! miły bracie, gdzie swoboda czeka na cię". Pociąg mknie, a każda minuta zbliża do celu naszej wycieczki. Zaledwie minęliśmy kilka stacyj, a już przed oczyma naszymi okolice piękne, pieszczące oko i odrazu daje się odczuć wpływ czystego powietrza. Poza nami zostało Zagłębie z jego tumanami kurzu, pyłu, dymu i zaduchu. Pociąg biegnie ciągle naprzód: mijamy miasta i mniejsze osiedla Znaki na niebie i na ziemi wskazują, że będzie lało, bo słońce urządza jakieś niecodzienne figle, to świeci, grzeje całą potęgą swej siły, to znowu chowa się za chmury jakby zawstydzone; wreszcie ukryło się gdzieś daleko.

Po chwili słyszymy — Żywiec! — wysiadać. Wysiadamy czemprędzej z wagonów i wyruszamy w dalszą podróż. Kierownik wycieczki zarządza krótki odpoczynek i posiłek przed drogą, której mamy przed sobą około 13 klm.

Po odpoczynku wyruszyliśmy dosyć szybko, zwyczajnie, jak młodzi, byle prędzej, jaknajprędzej stanąć u celu. Plecaki i pakunki naładowane przez troskliwe mamusie, poczynają nas przekonywać o prawach fizycznych mianowicie: iż większy ciężar wywołuje opór i tarcie. Zwalniamy tedy i zaczynamy iść wolniej, a niektóry radby już dalej nie iść, cóż kiedy, ani góra i ani Węgierska Górka do nas nie przyjdzie. Uszliśmy dosyć spory kawał drogi, gdy zaczął padać deszcz. Deszcz na dół — my głowy do góry. Młodość jest tak silna, że rozprószy i chmury, a przytem, że na świecie wszystko ma swój koniec czy jak ktoś woli kres, a w życiu bywa różnie, więc na wycieczce także. Idziemy drogą rozmokłą, ślizką i deszcz — trudno — wycieczka.

Nareszcie! Węgierska Górka, cel naszych wycieczkowiczów, kres forsownego marszu i zmęczenia. Błogosławione bądź o słońce! i żeś nas tak mile przywitało tu u kresu naszej wycieczki, bo przemoknięte nasze skóry i kości ogrzejesz i ubranie wysuszysz. Nasi kwatermistrze zajęli się wynajęciem „willi" takiej w której to wiecie państwo — zboże w niej młócą. Ulokowawszy się w willi „Stodoła" mniej odporniejsi na zmęczenie ułożyli się do snu, choć do nocy jeszcze daleko, inni na zmęczenie odnaleźli środek w kąpieli w rzece Sole. Pracowity pierwszy dzień wycieczki zakończyliśmy wcześniejszym udaniem się na spoczynek po kolacji, która według ogólnej opinji była jedyną smaczną ze wszystkich w tym roku zjedzonych kolacyj. Mamusie! niech wam Bóg da długie i najdłuższe zdrowie za dobrze i smacznym prowiantem wyładowane plecaki.

(c. d. n.)

Sprawy Kościoła.

Potrzeby dnia o charakterze społecznym zajmują stale naszą uwagę.

Po Tygodniu Miłosierdzia zbliżają się Święta, które znowu kierują nasze wysiłki w stronę bliźnich

Pracując jednak na polu miłosierdzia chrześcijańskiego, nie spuszczam z oka spraw dotyczących Kościoła i rozwoju życia w parafji. Zaraz po powrocie z urlopu, a więc w pierwszych dniach września zabrałem się z pomocą ludzi dobrej woli do prac w domu parafjalnym Całość robót wyniesie sumę około 3 tys. zł. Już wkrótce Sz. Parafjanie ujrzą nasze „dzieło". Obecnie pracujemy cichutko — prawie bez funduszów, na kredyt A jednak i w tym czasie, bez specjalnych odwoływań się do ofiarności parafjan — ofiarność ta nie ustaje. Z całą radością i wdzięcznością w sercu mam do zanotowania ofiarę, uczynioną do Koś-

cioła przez zacną, a bardzo ofiarną rodzinę par. Lokajczyków z Pekinu (starszych). W każdej sprawie dobrej — Kościelnej i społecznej — ta zacna rodzina służy mi pomocą i to stale.

Ostatnio ta rodzina ufundowała piękne okrycie aksamitne na ambonę z haftem słów: Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. Dar ten kosztuje tę rodzinę około 50 zł. W warunkach skromnych owej rodziny i w czasach takich jak obecne, jest to naprawdę hojny dar, za który składam serdeczne „Bóg zapłać" przychylnej dla Kościoła rodzinie.

Drugi dowód wielkiej ofiarności niektórych rodzin miałem w dniu 7 grudnia. W dniu tym pewna rodzina urzędnicza, której budżet miesięczny nie wynosi nawet 300 zł. złożyła na moje ręce ofiarę na kościół w sumie 100 (sto) zł. Oprócz tego od„rodz. Jurów z Kazimierza wpłynęło 10 zł na Kościół; rodz. Gutów z Kazimierza złożyła 2 zł. Niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za pomoc a głównie za wielką przychylność.

W kościele również jak mogą, tak mi spieszą z pomocą materjalną modlący się katolicy, składając na tacę ofiary.

Zawdzięczając tym ofiarom w miarę możności wysyłam pieniądze za długi.

Wyliczę za ostatnie dwa miesiące:

D. 2-go października głównemu wierzycielowi	zł.	60
D. 10-go października	„	100
D. 19-go paźd. par. Kubikowi	„	15
D. 24 go paźd. głów. wierzycielowi	„	100
D. 25-go paźd. za wprawienie szyb w domu parafjalnym	„	15
D. 28-go paźd. wpłaciłem za deski drzewo na podłogę, scenę itd. w d. par.	„	468

W listopadzie.

D. 2-go listopada par. Hessowi a conto długu	„	25
D. 4-go listopada kupiłem 6 kinkietów do domu parafjalnego	„	23,60
D. 13-go listopada kominiarzowi za czyszczenie kominów w domu par. od 1 X 32 do 30 VII 33 r.	„	15
D. 14 listopada stol par. Sierce à conto długu	„	20
D. 15 listopada za żarówki przed ołtarzem serca P. Jezusa	„	25
D. 15 listopada za okucie do kulis w domu parafjalnym.	„	25,75
D. 27 listopada par. Nawrockiemu à conto robót w domu parafjalnym.	„	30
D. 28 listopada p. Wasilewskiemu do Częst. pocztą za naczynia kościelne,	„	20
D. 28 listopada Tow. Elek. A E G. w Sosnowcu a conto długu za wentylator	„	50
D. 28 listop. za radjo w domu par.	„	20
D. 28 listopada za wino mszalne.	„	25

Grudzień

D. 5 grudnia za szczotki do zamiatania kościoła.	zł.	8
D. 7. grudnia par. Nawrockiemu a conto długu	„	30
D. 7 drudnia głównemu wierzycielowi	„	50
D. 7 grudnia par. Hessowi a conto	„	30
D. 11 grudnia paraf. Nawrockiemu a conto robót	„	20
D. 11 grudnia za deski do składu drzewnego w Sosnowcu druga rata	„	100
D. 14 grudnia p Burakowi a conto robót malarskich	„	100

No i tak stale! A ile jeszcze mam długów! Ale to nic — powoli wszystko pójdzie ad akta! W święta poproszę Sz. Parafjan o łaskawe ofiary składane na tacę . . . Po kolędzie w karnawale nie pójdę. Wizytację parafji odłożę na miesiące wiosenne. Po Nowym Roku jedynie p. organista rozniesie po parafji karteczki do spowiedzi — uporządkuje spis ludności i przy tej sposobności zbierze ofiary na kościół od osób. które zechcą przyjść mi z pomocą. Wszystkich ofiarodawców wyszczególnię w „Kronice"

Po kolędzie w karnawale nie idę — ponieważ karnawał b. krótki — 14 lutego Popielec. W pierwszej połowie marca przyjadą do nas Zakonnicy Franciszkanie na tygodniowe rekolekcje, więc w żaden sposób kolędybym nie przeprowadził.

Po Wielkiejnocy udam się na wizytację parafji, będzie mi daleko łatwiej tę sprawę załatwić na wiosnę, aniżeli teraz w miesiącach zimowych, przy krótkich dniach.

Z terenów misyjnych.

Nr. 3.

HUNGTUNG (Shansi, Chiny). — Postępy pracy misjonarskiej w Hungtung. - Kler chiński prefektury apostolskiej Hungtung w prowincji Shansi może się poszczycić w roku sprawozdawczym 1932 33 pięknemi plonami swej gorliwej pracy misjonarskiej. Dorosłych ochrzczono 352, do czego dochodzi 60 osób, ochrzczonych na łożu śmierci. Liczba chrześcijan tej młodej, bo dopiero w r. 1932 założonej prefektury wyrosła do 10.207 (w roku poprzednim: 9540). Księży liczy prefektura 15, uczniów w małem seminarjum jest 31, a wwielkiem 9.

NINGSIA (Mongolja, Chiny). — Wyświęcenie pierwszych kapłanów chińskich. — J. E. Ks. Schotte, wikarjusz apost. z Ningsia w Mongolji, wyświęcił 1 go sierpnia br. 3 księży chińskich. Są to pierwsi kapłani, święceni przez biskupa Schottego i pierwsi uczniowie seminarjum w Ningsia, co otrzymali święcenia kapłańskie. Seminarjum w Ningsia istnieje od 1923 r.

ENTEBBE (Uganda, Afryka). — Kler krajowy w Ugandzie. — Wikarjat apostolski Ugandy, powierzony pieczy OO. Białych, liczy obecnie 50 kapłanów krajowych: jeden z nich jest profesorem w wielkiem seminarjum w Katigondo, dwaj są profesorami małego seminarjum w Bukalasa, 7 pomaga OO. Białym w pracy duszpasterskiej i misjonarskiej, a 40 pracuje w 12 placówkach misyjnych, obsługiwanych wyłącznie przez księży krajowych.

ANKING (Anhwei, Chiny). — Papież zezwolił na prośbę generała zakonu dwom OO. Jezuitom, więzionym przez bandytów chińskich, mianowicie O. Avito (więzionemu od maja 1930) i O. Esteban (więzionemu od grudnia 1931) na odprawianie od czasu do czasu Mszy św. wotywnej do Najśw. Marji Panny, używając do niej jedynie trochę wina chińskiego i chleba, choć bez ornatów, bez naczyń świętych i bez świec.

NINGSIA (Mongolja, Chiny). — Z listu misjonarza belgijskiego. Bandyci w ciągu 4 lat obrabowali mój dom 7 razy, ale niezmiernie się cieszę, że moja placówka liczy 719 ochrzczonych i 2818 katachumenów. Przed 6-ciu laty, kiedy rozpocząłem pracować w dziele misyjnem, było tylko kilka rodzin chrześcijańskich... Dzięki łasce Bożej i sumiennej pracy moich katechistów ziarno nauki Chrystusowej pada na grunt urodzajny. Katechistów mam 40, pracują bez wynagrodzenia, bo niema z czego płacić, a mimo to jak pilnie i gorliwie pouczają katechumenów".

KUMBAKONAM (Indje). — Kilku chłopaków — pastuchów z Papanasem, dowiedziawszy się, że gdzieindziej dzieci zbierają grosze, przeznaczone na cukierki i ciastka, na utrzymanie kościoła, postanowiło wspierać swego duszpasterza. Przybyli doń pewnego dnia, by oddać drobne oszczędności na zakup monstrancji. Jeden z nich, aczkolwiek ojciec jego jest bez pracy, przyniósł jeden „pie" (2 grosze) — wszystko co posiadał — i wręczył go misjonarzowi, niemało tem wzruszonemu.

HANCHUNGFU (Shensi, Chiny). — Kanibalizm. Donoszą z Hanchungfu, że żołnierze komunistyczni w prowincji Shensi w Chinach wyrwali wątrobę i serce z dwóch hersztów band, którzy byli postrachem całej okolicy. Zjedli jedno i drugie, popijając z szklanki ciepłą jeszcze krew zamordowanych. Chcą, jak twierdzą, w ten sposób stać się podobnie odważni co zabici dowódcy band i uodpornić się przeciw ranom!..

BAHR-EL GEBEL (Sudan, Afryka). — Samochody i motocykle na misjach. — Misjonarze nie ubiegają się o pobicie rekordów szybkości samochodów, lecz przestrzenie, jakie niemi przebiegają, są godne podziwu. Przecież trzeba parafjan choć raz po raz odwiedzić, na nowo w nich rozpalić ducha gorliwości w służbie Bożej, a tu odległości między jedną a drugą parafją, między jedną a drugą placówką misyjną wynoszą nieraz 100 klm. i więcej! Samochód marki „Fiat" kupiony w 1929 r. przez włoskich misjonarzy Serca Jezusowego w Bahr El Gebel w niespełna 4 lata zrobił 32.000 km., inny, kupiony w 1930 r. 40.000 km., co się równa jeździe dokoła świata. „Chevrolet", nabyty w 1932 r., przebył w ciągu jednego roku 20.000 km. Misjonarz, który te liczby podał według licznika samochodowego, dodaje, że trudno mu powiedzieć, ile kilometrów przebył na motocyklu dla zwiedzania szkół lub chorych, ale na benzynę i oliwę wydała stacja blisko 50.000 franków francuskich (około 15.000 zł.)!

BOMBAJ (Indje). — Spis ludności wykazał przyrost 34 miljonów w 10 latach. — Komisja, upoważniona do badania wyników spisu ludności Indyj z 1931 r., ogłosiła sprawozdanie 21 września 1933. Wynika z niego, że ludność Indyj wraz z Birmanją i Cejlonem wynosi 353 miljony, co oznacza przyrost 10,6 procent czyli 34 miljony w latach od 1921 — 1931. Przyrost ten prawie równa się ludności, zamieszkałej Francję lub Włochy, a przewyższa ludność Polski lub Hiszpanji.

Prezydent komisji, Dr. Hutton, podkreśla, że taki przyrost ludności w Indjach z różnych punktów widzenia raczej zaniepokaja aniżeli radością napełnia stąd zaleca, by go wstrzymać wzgl. zwolnić, kontrolę urodzin. Jedno z poważnych czasopism wychodzących w Bombaju, pisze z powodu tego pod datą 30 września: „Dr. Hutton przekroczył swoje kompetencje jako prezydent komisji... Musimy tak jemu jak władzom jasno i wyraźnie powiedzieć, że ta kwestja jest więcej aniżeli gospodarczą: jest przedewszystkiem kwestją moralną... Jest rzeczą bardzo przykrą, że sprawozdanie zużyto dla szerzenia idei, które nietylko tradycja chrześcijańska, ale nawet religje niechrześcijańskie kraju uważają za niemoralne. Dr. Hutton ironizując te wywody, słowy niezbyt kulturalnemi, używa w dokumencie oficjalnym metody, która w znacznym stopniu podkopuje prestiż Anglji".

Według sprawozdania Dr. Huttona analfabetów liczą Indje 28 miljonów, tj. 8 procent ludności. Jest to 1 procent więcej aniżeli w r. 1921.

Pod względem religijnym dzieli się mieszkańców Indyj jak następuje: Hindusów jest 239.195.000, budystów 12.787.000, muzułmanów 77.678.000 a chrześcijan 6.297.000.

O. Thomas, dyrektor „Catholic Leader" w Madras, ocenia liczbę katolików na 3.700.000, większa więc część chrześcijan rekrutuje się z katolików. (P. D. R. W.)

Humor.

Nasze dzieci.

— Kaziu! wypluń mi zaraz z buzi guzik, bo połkniesz jeszcze!

— Dobrze mamo! (za chwilę)

— Co to? Teraz znów palec włożyłeś w buzię? Wyjmij mi zaraz!

— Czego się mamusia boi? przecież go nie połknę!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr, z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.